

*Abp Edward Ozorowski*  
*Archidiecezjalne Wyższe Seminarium Duchowne*  
*w Białymstoku*

## Anatomia wiary (przyczynek do dialogu nauki z wiarą)

### **THE ANATOMY OF FAITH (A CONTRIBUTION TO A DIALOGUE BETWEEN SCIENCE AND FAITH)**

While weighing a problem of a clash between science and faith, it should be remembered that one problem cannot contain two truths. If it occurs, it means that a mistake has been made in an interpretation, or in the material being an object of research, or in the very content of faith. The competences of science and faith cannot be mingled. Each of them is autonomous as to the subject, but it has been proved they can co-exist at the level of the object. Rejecting faith in the name of science has lost its *raison d'être*, but, on the other hand, questioning scientific discoveries in the name of faith would not be justified as well. Both faith and science are to serve man in discovering truth.

**Key words:** faith, act of faith, content of faith

W dialogu prowadzonym przez ludzi nauki z teologami bywa często tak, że jedni niewiele wiedzą o drugich. Chodzi tu oczywiście o wiedzę przedmiotową, a nie podmiotową, inaczej mówiąc o relację, w jakiej do siebie pozostają twierdzenia nauki i prawdy wiary. Spór najczęściej rodzi się na obszarze nauk przyrodniczych, na których również od początku rezyduje wiara. Dotyczy on głównie pytań granicznych, sadowiących się na obszarach nauki. W polemice przedstawiciele nauk przyrodniczych zarzucają zwolennikom wiary niekompetencję, ci ostatni natomiast oskarżają niektóre hipotezy naukowe o pochopność

i brak dowodów. Dobrze jest więc przypomnieć i uświadomić sobie, czym jest nauka i czym jest wiara. W naszym przypadku zatrzymajmy się na wierze.

Dzieli się ona na akt wiary (*fides qua*) i na wyznawane treści wiary (*fides quae*). Wprawdzie przenikają się one wzajemnie, ale ich rozumienie i wartościowanie zależy od religii, w której żyje człowiek wierzący. Ograniczmy się tu do religii chrześcijańskiej w wydaniu katolickim. Ona też posiada najwięcej opracowań teoretycznych w tej dziedzinie.

## I. Wiara przedpojęciowa

Wiara jako możliwość należy do wyposażenia człowieka. Uzewnętrznia się natomiast w różnoraki sposób. Człowiek czyni akt wiary wtedy, gdy w swej świadomości przywołuje Boga jako istotę wyższą od siebie, od której całkowicie zależy. Niektórzy tłumaczyli, iż ideę Boga stwarzają okoliczności: egzystencjalnego strachu (*mysterium tremendum*) lub euforycznej radości (*mysterium fascinosum*). Wzięli oni jednak za przyczynę sposób jej ujawniania się. H. de Lubac pisze: „Idea Boga nie daje się wyjaśnić ani jako idea złudzenia, które doskonale przeniknęło w jej przyczynę, ani jako idea skonstruowana przez umysł (...), w rzeczywistości autentyczna afirmacja Boga – a jest ona czymś więcej niż afirmacją – należy przede wszystkim do najgłębszej czynności myśli”<sup>1</sup>. Można nawet powiedzieć – wyprzedza myśl i prosi o ubranie jej w słowną szatę. Chrześcijanie tłumaczą: „Istota i istnienie człowieka otrzymały swoje przeznaczenie stąd, że Bóg dał siebie na samym początku człowiekowi jako cel, przedstawiając mu się jako zbawienie, i że z góry wprowadził człowieka na drogę ku temu celowi”<sup>2</sup>. Święty Augustyn wyraził to jeszcze prościej: „Stworzyłeś nas jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie”<sup>3</sup>.

Przejsie wiary z możliwości do aktu jest tajemnicą. Nikt nie jest w stanie zgłębić jej do końca: ani sam wierzący, ani ci, którzy jego wiarę poddają analizie. Wiemy, jak w wiarę wprowadzić dziecko, jak potem ją pielęgnować, jak nawracać ludzi dorosłych, ale zakiełkowanie wiary w człowieku pozostaje poza jego oglądem.

Ślady pozostawione przez człowieka z zamierzchłej przeszłości wskazują na to, iż był on istotą religijną. Ślady te odbijały się

<sup>1</sup> H. de Lubac, *Na drogach Bożych*, Paris 1979, s. 23-24.

<sup>2</sup> H. Schlier, *L'homme d'après la predication primitive. Essais sur le Nouveau Testament*, Paris 1968, s. 133-134.

<sup>3</sup> Św. Augustyn, *Wyznania*, 1.

w grzebaniu zmarłych, składanych ofiarach, malowidłach. Nośnikiem wiary był gest jako symbol łączący dwie rzeczywistości: ludzką i boską. Znalezione najstarsze zapisy ludzkie również mają względem wiary charakter epifanijny. Religijny język artykułowany wchodził do obzędów, a jeszcze bardziej rozwinął się w mitach. Na obecnym etapie dziejów nie ma religii, która nie posiadałaby szaty słownej. Wszystkie mają swoje święte księgi. Nie oznacza to wcale, że wierzyć dziś nie stanowi problemu.

Jan de Silentio pisał: „Gdyby dało się wyrazić w formie pojęć całą treść wiary, nie wyniknie z tego, że się wiarę pojęło, jak się w nią wnika lub też jak ona w kogoś wnika”; a S. Kierkegaard uważał, że jest „rzeczą najwspanialszą być nazwanym ojcem wiary”<sup>4</sup>. Między porządkiem logicznym a ontycznym wiary istnieje przepaść, której człowiek własnymi siłami pokonać nie może. Dziś posiadamy wspaniałe wydania *Biblii*, istnieje wiele mądrych i unikalnych jej opracowań, a ciągle wielu jest niewierzących i statystyki pokazują, że liczba ich wzrasta.

*Biblia* jako zapis Objawienia, stanowi dla wiary chrześcijańskiej światło, w którym widzi ona Boga i człowieka. *Biblia Starego Testamentu* jest księgą świętą dla Żydów. W niej Żydzi i chrześcijanie spotykają się ze sobą. W pewnym sensie więc w tym obszarze wiara idzie od słowa do aktu. Teksty objawienia kształtują akt wiary i objaśniają, jak ona się rodzi. Słowem kluczem do źródeł aktu wiary jest „łaska”. W *Biblii* posiada ona wiele znaczeń. W antropologii określa wszelkie działanie Boga w człowieku od momentu jego zaistnienia. W akcie stworzenia człowiek stał się *potentia oboedientialis*, posiada w sobie „nadprzyrodzony egzystencjał” (K. Rahner). Łaska aktualizuje możliwość wierzenia i dynamizuje ludzki egzystencjał. Jej mocą wierzyli patriarchowie i prorocy starotestamentalni, apostołowie poszli za Jezusem, a poganie nawracali się na *Ewangelię* (Dz 11, 18).

„Wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest Słowo Chrystusa” (Rz 10, 17). Święty Paweł pisze tu o wierze w Chrystusa, a nie o wierze w ogóle, jako takiej. Chrześcijanie wyznają, że Chrystus jest jedynym pośrednikiem między Bogiem i ludźmi (1 Tm 2, 5). Poza Nim nie ma zbawienia. Nie każda przeto wiara pochodzi od Boga i prowadzi do poznania prawdy. Kryterium prawdziwości wiary jest Objawienie. Wynika z tego, człowiek prawidłowo wierzący nie jest sam. Wiarę przyjmuje, wiary się uczy i wiarę sprawdza zawsze w środowisku Kościoła. Stąd często Kościół nazywany jest matką i porównywany

<sup>4</sup> S. Kierkegaard, *Bojaźń i drżenie*, Warszawa 1972, s. 6, 9.

jest do Maryi. Podobnie jak Maryja mocą Ducha Świętego zrodziła Zbawiciela, tak Kościół mocą łaski rodzi do wiary coraz to nowe dzieci<sup>5</sup>.

Wiara nie jest tworem człowieka, mimo że człowiek uczestniczy w jej zaistnieniu. Akt wiary jest zawsze przejawem zetknięcia się z rzeczywistością Boga. Zanim zostanie wysłowiona, pozostaje ukryta we wnętrzu człowieka. „Zetknięcie się z rzeczywistością [Boga] nie zachodzi na poziomie pojęć poprzez ścieżki logicznych kategorii; pojęcia są wtórnymi myślami. Każda konceptualizacja jest ujęciem symbolicznym, aktem przystosowania rzeczywistości do ludzkiego umysłu. Żywe spotkanie z rzeczywistością ma miejsce na poziomie, który poprzedza konceptualizację, w sferze wrażliwości tego, co bezpośrednie, przedpojęciowe i presymboliczne”<sup>6</sup>. Oczywiście, dotyczy to wiary zbawczej, wyznającej Boga, który objawił się w Jezusie Chrystusie, a nie wiary fałszywej, tworzącej bożki w miejsce prawdziwego Boga.

Tego rodzaju akt wiary jest warunkowany Słowem Bożym, tworzącym wiarę i dążącym do jej zawładnięcia. Wiara rodzi się ze słyszenia i uzewnętrznia się w słyszeniu. Są różne sposoby artykulacji wiary. Najbardziej skutecznym z nich jest słowo. Bóg mówi do człowieka głosem wewnętrznym, człowiek stara się ten głos uzewnętrznić. Tak było na etapie kształtowania się Objawienia publicznego, tak jest również w jego zbawczym przekazie. Słowo Boże jest skuteczne. Jego owocem jest wiara: inicjowana, ponawiana, wzrastająca. „Słowo, które wychodzi z ust moich, nie wraca do Mnie bezowocnie, zanim wpierv nie dokona tego, co chciałem i nie spełni pomyślnie swego posłannictwa” (Iz 55, 11)<sup>7</sup>.

Sobór Watykański I orzekł, iż „Bogu objawiającemu się [należy] okazać przez wiarę zupełne posłuszeństwo umysłu i woli”<sup>8</sup>. Przez posłuszeństwo to – tłumaczy Sobór Watykański II – „człowiek z wolnej woli cały powierza się Bogu (...) i dobrowolnie uznaje objawienie przez Niego dane. By móc okazać taką wiarę, trzeba mieć łaskę Bożą uprzedzającą i wspomagającą oraz pomoce wewnętrzne Ducha Świętego, który by poruszał serca i do Boga zwracał, otwierał oczy rozumu i udzielał wszystkim słodyczy w uznawaniu i dawaniu wiary prawdzie”<sup>9</sup>.

<sup>5</sup> Zob. Izaak z klasztoru Stella, *Kazania na Wniebowzięcie*, 61.

<sup>6</sup> A. J. Heschel, *Bóg szukający człowieka*, Kraków 2007, s. 146 n.

<sup>7</sup> Zob. A. Feuillet, *Słowo Boże*, [w:] *Słownik teologii biblijnej*, Poznań 1973, s. 876-883.

<sup>8</sup> Konstytucja dogmatyczna *Dei Filius* o wierze katolickiej, rozdz. 3, [w:] *Breviarium fidei*, Poznań 2007, s. 261.

<sup>9</sup> KO, 5.

Wiara w tych dokumentach została zdefiniowana i stała się pojęciem. Gdy człowiek wierzący dochodzi do spójniowania wiary zgodnie z nauką Kościoła, dokonuje racjonalizacji tego, w co wierzy i jak wierzy. Sama wiara jednak rodzi się z innego źródła niż umysł. Jej kolebką jest doświadczenie, w którym Bóg dotyka i porusza człowieka swoją łaską. Może nawet zachodzić następstwo doświadczeń, co oczywiście nie wyklucza tego, iż w obrębie czasu Bóg wybiera chwile, w których przemawia do człowieka i nawet milczenie może uczynić słowem. Wiara biblijna jest zapisem zbawczych wydarzeń i pamięcią tego, co Bóg czynił pośród swego ludu. Pamięć zbiorowa jest udziałem człowieka indywidualnie, jeśli tylko jest żywym członkiem Kościoła.

Trwanie w wierze przedpojęciowej wymaga od człowieka przyłgnięcia do Boga, mimo wszystkich przeciwności, utrzymywania z Nim kultowego związku oraz zachowywanie Jego przykazań. Życiu wiarą towarzyszy nadzieja, a nadzieja przekracza próg codzienności. Ci, którzy nie stawiają pytań ostatecznych, nie mogą być ludźmi wierzącymi z przemyślenia. Ich wiara zamyka się w granicach doczesności. W wierze znajduje się fundament tego, czego się spodziewamy i dowód na to, czego nie widzimy (Hbr 11, 1). Rozdzielenie owych spolaryzowanych, a jednocześnie tworzących całość rzeczywistości, burzy misterium i odbiera człowiekowi sens życia.

## II. Wiara wysłowiona

Możność wysłowienia myśli stanowi o godności człowieka i należy do najbardziej ludzkich jego potrzeb. Mowa wynosi człowieka ponad świat zwierząt. Zwykle słowo „mama” wypowiedziane przez dziecko, oddziela przepaść od najczulszych pieśczoł człękokształtnych małp. Język jest nośnikiem myśli i środkiem komunikacji. Posiada on strukturę symbolu, tzn. przenosi w widzialność świata to, co samo ze siebie jest niewidzialne. Człowiek jako istota duchowo-cieleśna nieustannie posługuje się symbolami. Znajduje je w sobie, przyjmuje od innych lub tworzy swoje własne, umowne. Przez nie wychodzi z samotności i uwalnia ducha z więzów ciała lub lepiej czyni ciało miejscem, znakiem i językiem do wyrażania swoich głębszych duchowych potrzeb.

Dwuwarstwowość bytu ludzkiego jest zdwojona przez to, że żyje w świecie, w którym spotyka Boga. Bóg, stworzywszy człowieka umieścił go w raju, aby go uprawiał i aby w nim prowadził dialog ze swoim Stwórcą (Rdz 1, 28-30; 3, 8-24). Stan ten nie skończył się z grzechem pierwotnym, lecz tylko się zmienił. Świat pozostał miejscem przebywania Boga z człowiekiem: Jego objawień, zbawczego działania,

a przede wszystkim Wcielenia Syna Bożego, Jego ziemskiego życia, śmierci na krzyżu, zmartwychwstania. W ten sposób dzieje ludzkości objawiają się jako historia zbawienia. Czas i przestrzeń są współrzędnymi udzielania się Boga ludziom i należą do bosko-ludzkiego misterium. Człowiek wierzący nie jest zamknięty w sobie, lecz żyje w świecie, który do niego przemawia lub lepiej, przez który Bóg do niego mówi. Do aktu wiary należy nie tylko słyszenie Boga, lecz także odpowiadanie Mu swoim umysłem i sercem.

Myśl ludzka rodzi się w umyśle i wiara szuka w nim dla siebie miejsca. Umysł natomiast stara się znaleźć środki ekspresji myśli. Tworzy słowa. W obszarze bytów skończonych słowo i myśl lepiej lub gorzej torują sobie drogę. J. Słowacki marzył o tym, „aby język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa”<sup>10</sup>. Nie wszystko jednak, co jest w umyśle, da się wyrazić słowem: poetyckim, naukowym, potocznym. Zwłaszcza świat wewnętrzny człowieka stwarza opór przed werbalizacją. Nawet najwybitniejsi poeci będą ciągle mieli wiele do odkrycia w duszy człowieka. Inaczej nie byłoby postępu, a ludzie staliby się dla siebie nie do wytrzymania.

O ile jednak wnętrze człowieka, nawet najbardziej głębokie, jest ograniczone, o tyle Bóg przekracza wszelki czas i wszelką przestrzeń i wymyka się jakiegokolwiek definicji. Pseudo-Dionizy Areopagita uważał, iż między Bogiem a światem stworzonym zachodzi tak wielka różnica, że nic nie można powiedzieć o Bogu poza tym, co o Nim zostało objawione. „Tak zatem nie godzi się, jak się rzekło o tej nadsubstancjalnej i sekretnej naturze boskości ani cokolwiek mówić, ani myśleć wyjąwszy tylko to, co z boskiego zrządzenia zostało nam objawione w *Piśmie*”<sup>11</sup>.

Wynika z tego, że dla człowieka wiary jedynym adekwatnym językiem wysłowienia jest słowo *Biblii*. Problem jednak polega na tym, że w *Biblii* Słowo Boże zostało wyrażone w słowie ludzkim, które jest uwarunkowane miejscem i czasem. Od samego początku istniała potrzeba przekładu tekstów biblijnych z języka oryginalnego na inne. A wiadomo, iż każdy przekład jest jednocześnie komentarzem, przy którym rodzi się pytanie, jak bliski jest prawdy objawionej. Przebywanie Żydów w świecie kultury greckiej zmusiło ich do przełożenia *Biblii* z języka hebrajskiego na język grecki. Zetknięcie się zaś *Ewangelii* z filozofią grecką przynagliło chrześcijan do podjęcia rękawicy rzuconej przez pogan. Z konfrontacji tej następowała hellenizacja

<sup>10</sup> J. Słowacki, *Beniowski*, pieśń V, 134.

<sup>11</sup> Pseudo-Dionizy Areopagita, *Imiona Boskie*, I, 2, [w:] *Pisma teologiczne*, Kraków 1997, s. 48.

chrześcijaństwa i chrystianizacja świata uczonych greckich i rzymskich. Wiara znajdowała nowe środki wyrazu. Postawały symbole wiary i reguły określające, które słowa wyrażają wiarę prawdziwą, a które ją fałszują. Pierwsze sobory powszechne zajmowały się głównie wykuwaniem słownictwa wiary.

W naszym przypadku nie chodzi o śledzenie dróg interpretacji *Biblii* ani o przypatrywanie się rozwojowi tradycji lub poddawanie krytycznej ocenie wypowiedzi Urzędu Nauczycielskiego Kościoła. Problem zawiera się w pytaniach: Czy możliwa jest werbalizacja zetknięcia się z rzeczywistością Boga? Czy obracanie się wśród dogmatów, katechizmów i innych słownych pojęć pobudza wiarę, czy raczej ja usypia?

W odpowiedzi na pierwsze pytanie, należy przyjąć w punkcie wyjścia, że Bóg istnieje inaczej niż świat. Poznać Go można na tyle, na ile daje się poznać. Wiedza o Nim jest innego rodzaju niż ta, jaką mamy o rzeczach. Stąd też wszystkie wypowiedzi o Nim są zawsze niedopowiedzeniami. Należy tu unikać racjonalizmu i scjentyzmu. A. J. Heschel pisze: „Religijnemu myśleniu nieustannie zagraża uznanie prymatu pojęć i dogmatów oraz utrata bezpośredniości odczuć, zapomnienie o tym, iż to, co wiemy, służy jedynie przypomnieniu o Bogu, że dogmat jest znakiem jego woli, jakimś tylko najdrobniejszym wyrażeniem niewyraźnego. Pojęcia i słowa nie mogą służyć jako parawan; musimy widzieć w nich okna”<sup>12</sup>.

Dla człowieka wierzącego dogmat jest zarysowaniem obrębu, w którym znajduje się prawda. Dogmatyzacja nie kończy zgłębiania prawdy, lecz je zaczyna. Każda zaś odpowiedź wiary jest dla niego koniecznością stawiania nowych pytań. Nie obala to pewności wiary. Postępując od pytania do pytania, człowiek wierzący utwierdza się w posiadanej wierze i ją coraz bardziej umacnia.

„Wiara i rozum – zdaniem Jana Pawła II – są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy”<sup>13</sup>. Każde z nich ma swoje źródło wiedzy i swoją metodologię. O ile jednak rozum może się obejść bez wiary, to wiara bez rozumu byłaby okaleczona. Rozumność wiary dotyczy służby Bożej (Rz 12, 1), a nie poddawania wszystkiego pod osąd rozumu. Ogromny wpływ na myślenie chrześcijańskie wywarła *Septuaginta*. Werset z *Księgi Izajasza* brzmi: „jeżeli nie uwierzycie, nie zrozumiecie” (Iz 7, 9).

Chrześcijaństwo szło drogą nieustannego poszukiwania rozumienia przez wiarę. Za zasadę przyjęło słowa: „Wierzę, abym rozumiał” (*credo ut intelligam*). Wszakże „rozumienie” posiada wiele znaczeń

<sup>12</sup> A. J. Heschel, *Bóg szukający...*, dz. cyt., s. 148.

<sup>13</sup> Jan Paweł II, *Fides et ratio*, *Wstęp*.

i ich przybywanie bynajmniej się nie zakończyło. W średniowieczu np. rozumieć wiarę znaczyło uzasadnić rozumem to, co przyjmuje się wiarą. Św. Anzelm pisał, że prosili go bracia, by tak wykladał prawdy wiary, „aby absolutnie nic nie było w nich dowodzone powagą *Pisma Świętego*, lecz by do uznania, że jest tak, jak się twierdzi u kresu poszczególnych dociekań, wyłożonych stylem zwyczajnym i przy użyciu ogólnie zrozumiałych argumentów oraz w formie prostej dyskusji, zmuszała od razu konieczność rozumowa i ujawniał to jasno blask prawdy”<sup>14</sup>. W okresie scjentyzmu za zrozumiałe uważano to, co jest dowiedzione eksperymentalnie.

Wracając do pytania, czy werbalizacja pobudza wiarę, czy raczej ją usypia, należy powiedzieć, iż mamy do czynienia z treścią wiary i sposobem jej wyrażania. Kościół od początku starał się określić depozyt wiary, a w nim prawdy pierwszorzędne i niższych stopni. Za godne wiary uważał prawdy objawione, a nie wydedukowane ludzkim rozumem. Zawsze też uczył, że wierzyć należy we wszystko, co Bóg objawił, a nie wybiórczo według subiektywnego sądu. Powinność wiary wynika z boskiego nakazania, a nie łatwości lub trudności wyznawania jej w życiu. W tym aspekcie konceptualizacja i dogmat są konieczne do aktu wiary. Bez punktów odniesienia ustalonych i potwierdzonych przez Kościół, wiara nie uniknęłaby relatywizmu.

Treść wiary określa także sposób wierzenia. Ludziom zagrażają tendencje antropomorfizmu i antropopatyzmu, tzn. przedstawiania Boga i obcowanie z Nim tak, jakby był człowiekiem. Jest to pragnienie przybliżenia Boga do człowieka. Dążeniu temu jednak grozi niebezpieczeństwo odrzucenia Boga tylko dlatego, że uczyniono Go zbyt podobnym do człowieka. Problem jest bardziej poważny niż się zdaje, bo dotyczy ontologii Wcielenia, ziemskiego życia, śmierci i ukrzyżowania Jezusa Chrystusa Syna Bożego: „Nie chcemy Cię kamienować za dobry czyn, ale za bluźnierstwo, za to, że Ty, będąc człowiekiem, uważasz siebie za Boga” (J 10, 33); „Jeśli jesteś Synem Bożym, zejdziesz z krzyża” (Mt 27, 40).

Bóg Jezusa Chrystusa przeszedł wszelkie wyobrażenia o Nim, zburzył alternatywne przeciwstawianie Boga człowiekowi. Prawda ewangeliczna w swej treści i życiowej realizacji domaga się od człowieka łączenia ze sobą oddalenia i bliskości Boga. Jest On bytem transcendentnym i jednocześnie Ojcem, Miłością, Przyjacielem człowieka. Tylko w dynamice zadziwienia, bojaźni, zawierzenia i miłości, może się utrzymywać, rozwijać i przerodzić w owoce prawdziwa wiara. Akt

<sup>14</sup> Anzelm z Canterbury, *Monologion*, przedmowa, [w:] *Monologion, Proslogion*, Warszawa 1992, s. 3.



wiary nie ostałby się na dłuższą metę bez treści wiary. Jeżeli człowieka indywidualnie nie stać na zgłębianie treści wiary, powinien on dać się prowadzić Kościołowi, który posiada swój nieomylny Nauczycielski Urząd.

### III. Wiara uzasadniona

Drogą do uzasadnienia wiary jest szukanie odpowiedzi na pytania: Dlaczego? Po co? W akcie wiary mieści się decyzja, norma i treść. Chociaż występują one w nim razem, to jednak różnicują się w uzyskiwaniu uzasadnienia. Jego fundamentem jest oczywiście prawda. Z nią wszakże łączy się dobro i piękno jako to, co zaspokaja wolę i zmysły. W akcie wiary bierze udział umysł i wola, a nawet cały człowiek, przekonany o prawdzie i słuszności tego, co czyni<sup>15</sup>.

Uzasadnienie *fides quae* jest weryfikowaniem jej twierdzeń. Plasują się one na zstępujących z góry stopniach: Bóg, Objawienie, przekaz Objawienia i próby jego wiarygodnego zrozumienia. W *fides quae* człowiek nie ma bezpośredniego dostępu do Boga. Przyjmuje Jego istnienie i Jego interwencje wiarą Kościoła. W *Starym Testamencie* lud Boży orzekał o objawieniu, w Nowym – czyni to Kościół. Można więc powiedzieć, że akt wiary poprzedza treść wiary w procesie jej weryfikacji.

Zaczyna się ona na dobre na etapie rozumienia tego, co Bóg objawił. Rozumienie przychodzi jako wynik wnioskowania. Według logiki oczywistość może być dwojaka: wyniku lub wynikania. Badacz wiary nie może zobaczyć Boga, może natomiast na podstawie wynikania osiągnąć oczywistość Jego istnienia. Według św. Pawła, „niewidzialne Jego (Boga) przymioty – wiekuista Jego potęga oraz boskość – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła” (Rz 1, 20). Święty Tomasz wskazał pięć dróg, które prowadzą do uznania istnienia Boga. Oczywistość przesłanki większej wszakże sama przez się nie stwarza jeszcze wniosku wiary. Są ludzie, którzy na co dzień ocierają się o cud stworzenia, a nie potrafią wykrztusić słowa „Bóg”. I są tacy, którzy nie znają ontologii Boga, a posiadają żywą wiarę. Tzw. dowody rozumowe na istnienie Boga pomagają ludziom wierzącym mieć przekonanie, że wierzą rozumnie, sami jednak wiary nie tworzą.

Czym innym jednak jest uznanie istnienia Boga, a czym innym wyrobienie o Nim pojęcia. Inaczej ją tworzy filozofia, inaczej teologia, a jeszcze inaczej wiara. Bóg filozofów, jeżeli nie zostanie spostrzeżony

<sup>15</sup> Zob. J. Herbut, *Uzasadnianie*, [w:] *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. 9, Lublin 2008, s. 629-631.

jako Bóg historii zbawienia, nie pociągnie nikogo do wiary. Filozofowanie jest kroczeniem od pytania do pytania, teologia jest nauką historyczną, normatywną i opisową. *Fides quae* – to połączenie wiedzy z wierzeniem. Teologię można uprawiać tylko w wierze.

Treść wiary Kościół czerpie z Objawienia zawartego w *Piśmie Świętym* i Tradycji. „Tradycja święta i *Pismo Święte* obu Testamentów są jakby zwierciadłem, w którym Kościół pielgrzymujący na ziemi ogląda Boga, od którego wszystko otrzymuje, aż zostanie doprowadzony do oglądania Go twarzą w twarz, takim, jaki jest”<sup>16</sup>. Kościół wyznaje, iż Objawienie przekazuje prawdę i nie zawiera błędu. Aby zaś nie popełnić błędu w jego odczytywaniu, ucieka się do Tradycji, ta zaś, korzysta z przyjętych i potwierdzonych naukowo metod weryfikacji<sup>17</sup>.

Nie oznacza to jednak, iż Urząd Nauczycielski zawładnął prawdą objawioną. Pozostaje on zawsze w jej służbie. Wyznaje on jednocześnie, że czym innym jest depozyt wiary, a czym innym sposób jego wyrażania i zachęca teologów, by „przy zachowaniu metod i wymogów właściwych nauce teologicznej, wciąż szukali coraz to bardziej odpowiedniego sposobu podawania doktryny ludziom sobie współczesnym”<sup>18</sup>. Wynika to z faktu, że Słowo Boże zostało przekazane w historii, lecz kieruje się do całej ludzkości. Ta sama prawda wyrażona przez konkretnych ludzi natchnionych ma za adresata wszystkich ludzi, żyjących w odmiennych okolicznościach czasu i przestrzeni.

Myślenie człowieka jest pojęciowe. Treść wiary posiada również swoje pojęcia. Kościół czuwa, by nie zostało zmienione ich znaczenie. Ludzie pojedynczo jednak dopuszczają się różnorodnych zafałszowań i tworzą sekty lub wpadają w herezję. „Myślimy poprzez słowa, lecz posługiwanie się słowami nie jest jednoznaczne ze zrozumieniem tego, co one oznaczają”<sup>19</sup>. Uzasadnianie *fides quae* na tym etapie jest obroną przyjętego przez Kościół znaczenia słów objawionych i poszukiwania takiej ich interpretacji, która docierałaby do umysłów współczesnych ludzi.

Praca umysłu w interpretacji *fides quae* nie oznacza usuwania tajemnicy i dążenia do całkowitego zawładnięcia prawdą objawioną. *Fides quae* posiada swoje obiektywne uzasadnienie i jednocześnie swoje światło jaśniejsze od światła rozumu<sup>20</sup>. „Kiedy religię sprowadzimy do pojęć i definicji, reguł i katechizmów, staje się ona naprawdę czymś

<sup>16</sup> KO, 7.

<sup>17</sup> Tamże, 10-12.

<sup>18</sup> KDK, 62.

<sup>19</sup> A. J. Heschel, Bóg szukający..., dz. cyt., s. 16.

<sup>20</sup> Zob. H. de Lubac, *O naturze i łasce*, Kraków 1986, s. 39.

niewiele więcej niż wysuszonym reliktem minionej rzeczywistości”<sup>21</sup>. Uzasadnienie *fides quae* nie może się obejść bez *fides qua*. Ta zaś ze swej strony potrzebuje również uzasadnienia.

Odpowiedzi na pytanie, czy prawidłowo wierzę, udziela Kościół ze swoją *fides quae*. Wiązą się z tym pytanie: Czy wierzę we wszystko, co Kościół podaje do wierzenia i czy wierzę tak, jak tego wymaga Kościół? Subiektywność wiary indywidualnej znajduje potwierdzenie w obiektywności wiary Kościoła. Przykładów, jak należy wierzyć, dostarczają święci: mistrzowie życia duchowego, mistycy, męczennicy. Mimo że każdy z nich wierzył na swój sposób, to jednocześnie pozostawał w wierze Kościoła. Z wiary też czerpał dla siebie wskazania, wiarę tę ubogacał swoim doświadczeniem. Istnieje jedna wiara i wiele sposobów jej wyznawania.

W zderzeniu nauki z wiarą należy pamiętać, iż nie może być dwóch prawd w tej samej rzeczy. Jeżeli gdzieś do tego dochodzi, znaczy to, iż doszło do błędu w interpretacji albo materiału dowodzonego naukowo, albo danych wiary. Nie można pomieszać kompetencji nauki i wiary. Każda z nich bowiem jest autonomiczna w przedmiocie. Mogą natomiast żyć razem w podmiocie, na co mamy bardzo wiele dowodów. Odrzucenie wiary w imię nauki dziś już nie ma racji bytu, ale też negowanie odkryć naukowych z tytułu wiary również byłoby nieuzasadnione. Obie bowiem powinny służyć odkrywaniu prawdy.

**Słowa kluczowe:** wiara, akt wiary, treść wiary

<sup>21</sup> A. J. Heschel, Bóg szukający..., dz. cyt., s. 15